Rok V. Czwartek dnia 14 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 37

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

ś. † p.

Ludomir Leliwa Lipiński

DOKTÓR MEDYCYNY

opatrzony św. Sakramentami zmarł w dniu 11 lutego 1935 r. w Piotrkowie i w dniu 13 lutego o godz. 4 po poł. pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu w Piotrkowie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w czwartek 14 lutego o godz. 10 rano w kościele św. Zygmunta w Częstochowie.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Ojciec, żona, dzieci i rodzina.

Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

Mowa ministra Kościałkowskiego na plenum Sejmu.

Po zamknięciu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zabrał głos minister spraw wewnętrznych, p Zyndram Kościałkowski, którego mowę poniżej podajemy w streszczeniu:

Min. Kościałkowski odpowiedział na wstępie posłowi Winiarskiemu, który w sposób bezprzykładny, siląc się na dowcip zaatakował jednego z poprzedników ministra—gen. Sławoj-Składkowskiego, zarzucając mu, że gen. Składkowski będąc na stanowisku ministra spraw wewnętrznych zdemoralizował administrację i policję

Minister podkreślił zasługi swego poprzednika ś. p. Bronisława Pierackiego.

Zasadnicza linja polityczna ministerjum pozostaje bez zmiany.

Polityka wewnętrzna musi być podobnie jak polityka zagraniczna oparta o rację stanu, a temsamem musi wykazywać cechy ciągłości.

— Pragnę jako minister spraw wewnętrznych, skoncentrować wysiłki w tym kierunku, ażeby ten wzajemny stosunek administracji i obywatela kształtował się w sposób prawidłowy i zgodny z interesem Państwa, uważam bowiem, że bez harmonijnego ułożenia się tego stosunku nie zdołamy wcielić w życie naszej naczelnej zasady, że Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

Nie ulega wątpliwości, że o nastawieniu szerokich mas obywateli do Państwa i ich usposobieniu rozstrzyga w dużej mierze administracja.

Naczelnem hasłem i ambicją urzędnika administracyjnego powinno być—przy załatwieniu każdej sprawy—dążyć wszelkiemi siłami do tego, ażeby, w miarę możności, ułatwiać życie obywatelowi, i w sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości.

W społeczeństwie zróżniczkowanem politycznie, narodowościowo, wyznaniowo i klasowo, każde z tych ugrupowań rości sobie pretensje do uprzywilejowanego stanowiska.

Oświadczam—mówił dalej p. minister iż jesteśmy zwolennikami równości obywatelskiej i dlatego musimy odrzucać wszelkie tego rodzaju roszczenia o przywileje, gdyż tylko na tle wartości pracy obywatelskiej na rzecz dobra zbiorowego możemy mówić o pierwszeństwie.

Od stopnia spełnianych obowiązków obywatelskich uzależnione jest—w naszem rozumieniu—uprawnienie do pierszeństwa w zabieraniu głosu i wpływaniu na sprawy publiczne.

Hasłem całej administracji jest i być powinno zjednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli około zagadnień państwowych i samorządowych.

Tak postępując administracja działa najlepiej, również w interesie zabezpieczenia podstawowych warunków bezpieczeństwa i porządku publicznego w państwie.

Zadaniem administracji jest także uprzedzać i zapobiegać naruszaniu praw lecz represje dają tylko wynik doraźny muszą one stanowić tylko korekturę konieczną, przedewszystkiem do elementów zanarchizowanych i działających w pełni świadomości. Natomiast w stosunku do szerokich sfer obywatelii administracja z tych sankcyj korzystać powinna z jaknajwiększym umiarem.

Ośmioletni okres rządów pomajowych zaznaczył się dużym postępem w dziedzinie organizacji administracji. Za bardzo szczęśliwe uważam zwłaszcza stosowanie na szeroką skalę zasady dekoncentracji, która rozszerzając zakres działania władz lokalnych, umożliwia obywatelom załatwianie spraw w urzędach, które są najbliżej.

W dalszym ciągu minister zaznacza że nie jest zwolennikiem częstych zmian na stanowiskach czyto wojewodów, czy starostów.

Lansowane w prasie pogłoski o zmianach na tych czy innych stanowiskach mają cele polityczno partyjne.

Mówca przeszedł następnie do omówienia zadań samorządu terytorjalnego, podkreślając, jego wielką rolę i zaznaczając że w samorządzie niema miejsca dla walki i antagonizmów politycznych.

— Z całą energją — ciągnął dalej mówca—dążyć będę do zmniejszenia ilości różnorakich obciążeń płatnika na rzecz samorządu i w miarę możności do dalszego zmniejszenia ponoszonych przez niego ciężarów.

W ostatnich latach budżety samorządów zmniejszyły się o 50 proc., spadając z 1.262 milj. na 641 milj. Ten nader poważny efekt cyfrowy nie powinien jednak usypiać niczyjej świadomości konieczności osiągnięcia dalszych istotnych oszczędności w gospodarce komunalnej i to takich, które znalazłyby swój wyraz w odczuwalnem przez płatników potanieniu świadczeń ze strony instytucji i zakładów samorządowych i zniżeniu wysokości danin na rzecz samorządu ponoszonych.

Omówiwszy jeszcze stały postęp kon solidacji kraju—zakończył p. minister swą mowę.

Sejm uchwalił budżet

w drugiem czytaniu.

WARSZAWA. Sejm zakończył wczoraj dyskusję szczegółową nad preliminarzem budżetu Państwa na nowy okres budżetowy i uchwalił ten budżet wraz z ustawą skarbową w drugiem czytaniu.

Obrady wczorajsze ze względu na wyczerpanie kontyngentów czasu, przeznaczonego dla przemówień poszczególnych klubów, trwały krótko, bo zaledwie około trzech godzin.

W ciągu tego czasu Sejm przyjął bez dyskusji budżety Funduszów: Budowlanego, Rozbudowy Miast i specjalnego Rachunku terenowego rozbudowy miast.

Również bez dyskusji rozpatrzono budżet Monopoli Państwowych, referowany przez posła Hutten-Czapskiego.

Omawiając budżet Monopolu Zapałczanego, referent zwrócił uwagę na konieczność uporządkowania przepisów, dotyczących stemplowania zapalniczek, ponieważ przepisy obecne są już całkowicie nierealne, nakładają bowiem kary za posiadanie zapalniczek niestemplowanych wówczas, kiedy niema zakazu posiadania takich zapalniczek, a tylko istnieje zakaz sprzedaży zapalniczek niestemplowanych. Na tem tle powstają nadużycia. Np. w roku 1934 spisano protokółów karnych za posiadanie nieostemplowanych zapalniczek około 14,000.

Po przyjęciu znowu bez dyskusji budżetu Długów Państwowych Izba rozpatrzyła ostatnią część preliminarza, a mianowicie budżet Ministerstwa Skarbu, referowany przez posła Hołyńskiego.

Mówca w krótkich słowach omówił cyfry tego preliminarza oraz zwracał uwagę na działalność urzędów skarbowych, co wymaga zmiany.

W dyskusji zabierało głos tylko trzech mówców: poseł Rymar (Kl. Narodowy), poseł Zaremba (PPS) i poseł Rozmaryn (Kl. Żyd.), krytykując działalność władz skarbowych.

Na wywody tych mówców krótko jeszcze odpowiedział referent poseł Hołyński, poczem p. marszałek zarządził głosowanie nad całością budżetu i ustawą skarbową.

W głosowaniu budżet przyjęto wraz z ustawą skarbową w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w czwartek, 14 b. m. o godz. 10 tej rano.

Na porządku dziennym znajduje się trzecie czytanie projektu ustawy skarbowej wraz z preliminarzem oraz pierwsze czytanie projektów ustaw: o państwowym podatku gruntowym, w sprawie zmiany przepisów o opłatach stemplowych, o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych oraz o zmianie ustawy o podatku dochodowym.

Przed polsko-sowiecką konferencją kolejową.

MOSKWA. Prezes delegacji sowieckiej, która wyjechała wczoraj na konferencję do Poznania, oświadczył, że głównym przedmiotem obrad będzie rewizja polskich taryf towarowych, ponieważ ich obecna wysokość nie sprzyja ruchowi tranzytowemu przez Polskę. Rozpatrywane także będą wzajemne pretensje finansowe kolei polskich i sowieckich.

Zjazd kuratorów szkolnych zajmie się ważnemi sprawami.

WARSZAWA.— W pierwszych dniach marca b. r. obradować będzie zjazd kuratorów okręgów szkolnych z udziałem ministra oświaty. Przedmiotem obrad będzie sprawa organizacji przyszłego roku szkolnego.

Protesty nauczycielstwa przeciw zmu szaniu nauczycieli do bezpłatnej pracy przy oświacie pozaszkolnej oraz do uczestnictwa w najrozmaitszych akcjach społecznych i in.

Delegacja Związku nauczycielstwa polskiego przedstawiła w tej sprawie memorjał min. Jędrzejewiczowi. Przedstawiciele nauczycielstwa będą zaproszeni do udziału w obradach zjazdu.

Min. Jędrzejewicz zapewnił delegację nauczycielstwa, iż cofnięcie projektu daniny szkolnej nie wpłynie na wykonanie budżetu szkolnego. Wszystkie preliminowane wydatki na oświatę będą uskutecznione z budżetu państwowego.

Zjednoczenie Japonji, Chin i Mandżurji celem polityki tokijskiej.

TOKJO. Podczas wczorajszych uroczystości jubileuszowych z okazji rocznicy powstania państwa, naczelny dowódca armji Nunani wygłosił do wyższych oficerów japońskich i mandżurskich przemówienie w sytuacji na Dalekim Wschodzie „Naczelnem naszem hasłem—oświadczył gen. Nunami—jest zjednoczenie trzech wielkich narodów azjatyckich t. j. Chin, Mandżurji i Japonji pod sztandarem współpracy politycznej i gospodarczej, albowiem jedynie tą drogą będą mogły być załatwione pomyślnie wszystkie palące zagadnienia i trudności, które ciążą dziś na tych narodach.

Dodatki do podatków
na zmniejszenie niedoboru budżetowego.

WARSZAWA. Wczoraj wpłynął do Sejmu rządowy projekt ustawy o poborze 10-procentowego dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich oraz 15-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich oraz spadkowego i od darowizn.

15-proc. dodatek pobierany będzie tylko od podatków bezpośrednich, od których obecnie pobierany jest 10-procentowy dodatek. W uzasadnienieniu Ministerstwa Skarbu zwraca uwagę, że stały dodatek w wysokości 10 proc. istniał już od r. 1924, lecz nie jako dodatek stały, a tylko jako danina nadzwyczajna. Następnie pobór tego dodatku przedłużany był co roku za każdym razem na okres jednego roku, a w końcu ustawą z dnia 12 lutego 1931 r. przemieniony został na dodatek stały. Wpływy z tego dodatku przeznaczone były na cele utrzymywania równowagi budżetowej. Projektowana podwyżka posłuży w całości na zmniejszenie niedoboru budżetowego w roku 1935-36, a wpływy z tego źródła zostały już objęte będżetem na nowy okres budżetowy, gdzie figurują w ogólnej sumie 69.860.000 złotych.

Nie całować!

WARSZAWA. — W związku z poprzednio uchwalonemi wnioskami o niecałowaniu kobiet w rękę i o niecałowaniu dzieci przez osoby obce oraz wniosku o otoczenie dzieci specjalną opieką w miejscach publicznych, szczególnie tam, gdzie może im zagrażać niebezpieczeństwo, na ostatniem zebraniu członkiń warsz. oddziału Związku Pań Domu uchwalono zwrócić się do zarządu głównego Związku z prośbą o podjęcie jak najszerszej propagandy tych haseł.

Kto dokonał napadu na kasę stacyjną?

KATOWICE. — W związku z napadem na kasę stacyjną w Gierałtowicach przytrzymano kilkanaście osób, z których 8 przyznało się do zorganizowania napadu i pośredniego w nim udziału. Znaleziono również broń, której sprawcy użyli i z której zastrzelony został przetokowy Jan Pawlak.

Dochodzenia wykazały, że napad był przygotowany przez członków rozwiązanej w ubiegłym roku narodowo-socjalistycznej partji robotniczej z pod znaku „Błyskawicy". Partja ta w październiku przekształciła się na narodowo-społeczną partję radykalną, grupującą się około czasopisma „Nowa Polska". Celem napadu było zdobycie funduszów na rozwinięcie dalszej akcji organizacyjnej.

Uchwalenie reformy konstytucji dla Indyj.
Nie będzie nowych wyborów w Anglji.

LONDYN. Zakończono wczoraj o północy drugie czytanie rządowego projektu reformy konstytucji Indyj.

Za projektem rządowym głosowało 404 przeciw 133. Większość składała się z około 50 liberałów i 350 konserwatystów.

Głosowanie wykazało niezbicie olbrzymie poparcie, jakie partja konserwatywna udziela Balwinowi. Przywódca konserwatystów rozwiał nadzieje przeciwników, jakoby rządowi narodowemu groziło rozbicie i zachodziła konieczność szybkich wyborów.

Oświadczenie Baldwina przyjęte zostało przez olbrzymią większość Izby z wielkim entuzjazmem.

W Bułgarji zanosi się na zmianę rządu.

BIAŁOGRÓD. O bliskiej zmianie gabinetu w Bułgarji donosi prasa belgradzka z Sofji. Premjer bułgarski gen. Zlatew nie opuszcza od kilku dni swego mieszkania. Premjer Zlatew ma być niezadowolony z obecnej sytuacji Bułgarji i ma zamiar podać się do dymisji.

Jako domniemanego następcę gen. Zlatewa wymienia się dotychczasowego ministra oświaty Radewa.

Krwawy bilans rewolucji hiszpańskiej.

MADRYT. Bilans rewolucji hiszpańskiej z października ub. roku ogłoszony ostatnio podaje następujące cyfry: zabitych zostało 1335 osób, zaś 2.951 odniosło rany, 1032 budynków padło pastwą płomieni, w tem 730 domów prywatnych, 63 gmachów publicznych i 58 kościołów. Powstańcy zrabowali w czasie rewolucji w bankach i sklepach dziesiątki miljonów pesetów.

Zaostrzenie się zatargu
włosko-abisyńskiego.

RZYM. Zatarg włosko abisyński zaostrzył się znacznie.

Wczoraj o godz. 16 odbyło się w Palazzo Venezia zebranie naczelnej rady obrony kraju, w którem wziął udział także następca tronu. Na czwartek zwołano wielką radę partji faszystowskiej.

Poseł abisyński, który popołudniu konferował przez kilka godzin w pałacu Chigi, nie był przyjęty przez Mussoliniego, ani Suvicha. Główny ciężar rokowań tkwi w rozmowach, prowadzonych przez posła włoskiego w Addis Abeba, który wręczył rządowi Abisynji notę, zawierającą żądanie definitywnego wykreślania granic na terytorjach spornych oraz gwarancji rządu abisyńskiego co do kontroli nad szczepami koczowniczemi. Pozatem Włochy domagać się mają satysfakcji oraz odszkodowania w wysokości 30 miljonów lirów. Żądania włoskie mają być utrzymane w tonie stanowczym.

RZYM. Giełda na wiadomość o ostatnim incydencie w Af Dub zareegowała zwyżką papierów przemysłu wojennego oraz zniżką papierów państwowych.

Burzliwa rocznica
rewolucji lutowej w Austrji.

WIEDEN. Burzliwy przebieg miała pierwsza rocznica wybuchu rewolucji socjalistycznej w Austrji, która przypadła wczoraj. Policja i Hemwehra znajdowało się w ostrem pogotowiu.

W nocy z poniedziałku na wtorek socjaliści lub komuniści dokonali sabotażu w miejscowości Wells, gdzie uszkodzono transformator elektryczny, wskutek czego w wielu okolicznych miejscowościach zgasło światło. W Ebergeschwand wysadzony został w powietrze transformator elektryczny. Jeden ze strażników odniósł ciężkie obrażenia.

Policja wiedeńska aresztowała 20 członków nowego kierownictwa partji socjalistycznej.

W miejscowości Kaltenleutgehen pod Wiedniem aresztowała żandarmerja 160 socjalistów, którzy zebrali się na tajne zebranie, zaś w Leopoldberg aresztowano 120 socjalistów.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieściły z okazji tej rocznicy artykuły wstępne, oddając hołd członkom egzekutywy, którzy padli w walkach lutowych ub. r., podkreślając konieczność wciągnięcia mas robotniczych do ruchu patrjotycznego.

Socjaliści wiedeńscy odwiedzili wczoraj masowo groby swych towarzyszy na cmentarzu wiedeńskim, poległych w czasie walk lutowych.

Wczoraj w całej Austrji socjaliści nie używali światła elektrycznego.

Wykrycie wielkiej afery przemytniczej w Warszawie
Szukano złodziei—ujęto również przemytników.

Wywiadowcy policji dowiedzieli się, że „zawodowy" złodziej, Abram Mittelberg, ukrył u dozorcy domu, Wiktora Piłatkowskiego, dwa worki z jedwabiem wartości 30.000 zł. pochodzące z kradzieży. Wywiadowcy zatrzymali ów jedwab i aresztowali Mittelberga, przyczem ustalono, że Mittelberg dokonał ostatniej kradzieży wraz ze złodziejem Janklem Czereśnią, którego również aresztowano.

Obaj złodzieje zeznali, że worki z jedwabiem skradli z garażu Pinkusa Altbrojta, który jednak o kradzieży nie donosił.

Okazało się następnie, ze kradzież „nadał" złodziejom zatrudniony u Altbrojta pomocnik szofera, Alfred Rotlewi.

Zatrzymano i jego. Zeznał on, że Altbrojt przywoził do Warszawy z pod Łomży rozmaite towary, biorąc za każdy wyjazd 3000 zł. Ponieważ Rotlewi otrzymywał tylko 10 zł., postanowił więc powiększyć swoje dochody i w tym celu wszedł w porozumienie ze złodziejami, którzy już kilkakrotnie kradli worki z jedwabiem, dzieląc się zyskami z Rotlewim.

Rychło również wyjaśniono tajemnicę milczenia poszkodowanych. Okazało się, że jedwabie pochodziły... z przemytu. W ten sposób policja trafiła na ślad bandy przemytników i ustaliła, że głównym organizatorem przemytu był niejaki Jankiel Panter. Pomocnikiem Pantera był Szmul Sniadowski. Przemytnicy przywozili do Warszawy towary od dłuższego czasu. w ciągu zaś ostatniego miesiąca przywieziono jedwabiu na sumę 200 000 zł.

W związku z wykryciem afery osadzono w więzieniu 6 osób. Dalsze dochodzenie trwa.

Barcelona pod terorem bandytów.
Rabują w biały dzień.

BARCELONA. Prezydjum policji w Barcelonie wyznaczyło nagrodę w wysokości 500 do 2000 pesetów za wskazanie ludzi trudniących się rozbojem. Ostatnio bandytyzm zarówno w mieście, jak i w najbliższych okolicach Barcelony rozwielmożnił się do tego stopnia, że przypomina zupełnie stosunki amerykańskie.

Do Katalonji ściągnięto posiłki policyjne z innych prowincyj. Mimo tych zarządzeń wczoraj wieczorem banda opryszków zatrzymała na ulicy Barcelony wielki autobus pasażerski. Groźbą użycia rewolwerów bandyci zmusili pasażerów do opuszczenia autobusu, który następnie podpalono.

Bandyci obrabowali podróżnych i zbiegli.

Wyprawa po skarby.

LONDYN. Z Lowestoft wypłynął skuner „Veracity", na którego pokładzie grupa poszukiwaczy skarbów udaje się na wyspy Kokosowe położone o 500 klm,od Costarica na oceanie spokojnym Celem wyprawy jest odszukanie słynnego skarbu wartości około miljarda złotych, który przed paruset laty zakopany został jakoby na wyspach Kokosowych przez korsarzy, Podobna wyprawa w roku zeszłym zakończyła się niepomyślnie, została bowiem przez policję Costarica aresztowana i odesłana spowrotem. Wyprawa obecna zabezpieczyła się przed podobnemi niespodziankami, uzyskawszy odpowiednie zezwolenie od rządu w San Jose.

Wilhelm będzie mógł wrócić do Niemiec ale na 3 miesiące w roku.

BERLIN. W związku z ostatnią audjencją b. kronprinza u kanclerza Hitlera z kół zwykle dobrze poinformowanych donoszą, że rozmowa miała o tyle pozytywny wynik, iż kanclerz miał wyrazić zgodę na trzymiesięczny coroczny pobyt b. cesarza Wilhelma w Niemczech.

Wilhelm zamieszka prawdopodobnie podczas swych wizyt w Niemczech na zamku w Bad Homburg.

Likwidacja obozu „palestyńskiego".

ZALESZCZYKI. Istniejący w Zaleszczykach od 20 listopada ub. r. obóz nielegalnych emigrantów do Palestyny z okrętu greckiego „Volos", którego nie wpuszczono do żadnego portu, został zlikwidowany. Wczoraj ostatnia grupa emigrantów wyjechała do Palestyny.

Powstanie antyjapońskie w Mandżuko.

MUKDEN. W okolicy miasta wybuchło powstanie, skierowane przeciwko Japończykom. Powstanie przybiera coraz większe rozmiary. Kilka oddziałów wojsk mandżurskich, wysłanych przeciw powstańcom, przeszło na ich stronę. Władze ogłosiły stan wyjątkowy. Akcją przeciwko powstańcom kieruje dowódca armji kwantuńskiej.

Dalmacja odcięta od świata.

MEDJOLAN. Po raz drugi w ciągu obecnej zimy została Dalmacja odcięta od reszty kraju przez olbrzymie zaspy śnieżne. Cały ruch kolejowy na linji Zagrzeb — Spalato został wstrzymany.

Także na linji Serajewo — Mostar ruch kolejowy uległ przerwie.

W Goryczi panują silne mrozy zwłasz cza w dolinie Isonzo i Wippach Pewien 79-letni starzec stracił życie w czasie zawiei śnieżnej.

W Clusone panuje mróz, dochodzący do 20 st. W prowincji Perugia wieje lodowaty wicher. Niektóre rzeki wystąpiły z brzegów.

Zaburzenia rewolucyjne na Kubie.

HAVANA. W mieście Camaguey rzucono wczoraj 10 bomb, które uszkodziły kilka budynków i przerwały przewody elektryczne, co spowodowało pogrążenie połowy miasta w ciemnościach. Oddziały wojskowe pełnią służbę policyjną. Ofiarami wybuchu bomb padło wielu zabitych i rannych.

W Havanie liczna grupa studentów wywróciła tramwaj. Policja rozproszyła gromadzące się w tem miejscu tłumy. W czasie strzelaniny jeden student został zabity, a kilku odniosło rany.

Tępienie trockistów w Rosji.

MOSKWA. W Kazaniu usunięto ze stanowiska i z partji dwu profesorów uniwersytetu i kierowników wydziału oświatowego partji za szerzenie idei trockizmu. Poza tem jeszcze kilka osób z pośród nauczycieli usunięto z urzędów, a kilku udzielono surowych napomnień również za szerzenie trockizmu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 14 lutego. Walentego.
Wschód słońca o g. 7,00. Zachód o g. 16,57.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Wyjazd gen. Stachiewicza. Nowy ciężki cios rodzinny dotknął dowódcę 7-ej dywizji piechoty gen. Stachiewicza. Wczoraj we Lwowie zmarła siostra p. generała.

P. generał po otrzymaniu smutnej tej wiadomości niezwłocznie wyjechał do Lwowa, skąd prawdopodobnie powróci dopiero w przyszłym tygodniu.

Z żałobnej karty. W ub. poniedziałek w Piotrkowie w pełni wieku męskiego, w 52 roku życia zmarł częstochowianin dr. Ludomir Nikodem Lelewa Lipiński, syn znanego w naszem mieście dyrektora Zapałczarni p. Józefa Lipińskiego.

Zmarły pochodził z rodziny ziemiańskiej. Urodził się w majątku Chłopków, pow. konstantynowskiego, w ziemi siedleckiej, początkowo kształcił się w gimnazjum częstochowskiem i studja gimnazjalne ukończył w Petersburgu. Następnie wstąpił na wydział lekarski w Krakowie i po ukończeniu studjów przez szereg lat studjował medycynę w Berlinie i w Wiedniu.

W roku 1920 spłacił on dług Ojczyźnie, pełniąc służbę lekarza wojskowego w randze kapitana.

Po umilknięciu surm wojennych osiadł On na stałe w Piotrkowie i w ciągu 15 lat zajmował stanowisko lekarza powiatowego.

Zmarł jak żołnierz na posterunku, niosąc pomoc chorym na tyfus plamisty. Słaby, wyniszczony przez długie lata ofiarnej pracy organizm nie oparł się groźnej chorobie i oto w poniedziałek nastąpiła tragiczna katastrofa.

W Piotrkowie cieszył się On ogólną sympatją i uznaniem dla swej nieskazitelnej prawości i wysokich zalet umysłu i serca. To też powszechny żal towarzyszy temu jakże przedwczesnemu zgonowi szlachetnego człowieka-lekarza.

Zmarły osierocił żonę i troje dzieci. Był on rodzonym bratem nieodżałowanego ks. Eugenjusza Lipińskiego, zmarłego w Piotrkowie w roku 1925.

Cześć świetlanej pamięci zacnego i prawego Obywatela!

Uroczysty obchód 30-lecia strajku szkolnego. W ubiegłą niedzielę miejscowa młodzież szkolna uczciła uroczystą akademją 30 rocznicę pamiętnego strajku szkolnego, który położył pierwsze fundamenty pod szkołę polską. Obecnie kolej na uczczenie doniosłego wydarzenia przychodzi na starszą generację, dla której strajk szkolny był osobistem przeżyciem, niekiedy opłaconem ciężkiemi ofiarami.

Jak się dowiadujemy, staraniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w przyszły czwartek 21 bm. o godz. 6-ej wiecz. w sali Ogniska Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się uroczysta akademja. Na program akademji złożą się: przemówienia płk. dypl. Myszkowskiego i innych mówców oraz bogata część koncertowa z udziałem solistów, orkiestry i chóru „Pochodnia".

Sprzedawał sodę zamiast sacharyny.

Na dowcipny pomysł wpadł niejaki Franciszek Paprotny. Kupił on kilka kilogramów najzwyklejszej w świecie sody i w pięknych opakowaniach zaczął sprzedawać ją, jako sacharynę. Ale wkrótce na tej śliskiej drodze fatalnie potknęła mu się noga. W dniu 25 października podszedł on na Nowym Rynku do jakiegoś nieznajomego mężczyzny i grzecznie poprosił go o papierosa, a gdy ten poczęstował go papierosem, prysły pierwsze lody i zawiązała się przyjacielska pogawędka, w trakcie której Paprotny nagle zagadnął przygodnego interlokutora, czy nie kupiłby od niego pewnej ilości sacharyny. Nieznajomy mężczyzna wyraził zgodę i kupił dwie paczki sacharyny, płacąc umówioną cenę 5 zł.

Zachęcony tem, Paprotny oświadczył mu, że ma do sprzedania większą partję sacharyny i w tym celu zaprosił nie znajomego do swego mieszkania, gdzie okazał 10 paczek sacharyny.

I dopiero wówczas nieznajomy odsłonił swe oblicze. Okazał się on wywiadowcą wydziału śledczego Janem Szarko, specjalnie delegowanym na Nowy Rynek dla tropienia podobnych oszustw, kradzieży itp.

We wszystkich 12 paczkach okazała się soda.

Epilog tej oszukańczej afery rozegrał się w dniu wczorajszym w sądzie grodzkim. Nadaremnie oskarżony Paprotny usiłował przekonać sąd, że rzekomą sacharynę otrzymał na przechowanie w więzieniu od jednego z towarzyszy niedoli więziennej i nie wiedział co sprzedaje.

Sprawę rozpatrywał sędzia grodzki Niemierko, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Jakubowicz.

Sąd skazał oskarżonego Paprotnego na 6 miesięcy więzienia.

Piecyki na posterunkach policyjnych. Komendant Główny P. P. wydał zarządzenie do komend wojewódzkich w sprawie ustawiania koszów z koksem przy posterunkach policyjnych. W okresie, gdy mróz przekroczy 8 stopni przy posterunkach policyjnych na mieście, gdzie pełnią stałe dyżury fukcjonarjusze P. P. ustawione będą ogniska, by policjanci w czasie odbywania służby mogli się ogrzewać.

Stan bezrobocia. Podług danych Biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 9 b. m. 504;961 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy — zwiększyła się o 3,661.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w środę 13 b.m. oraz w czwartek i piątek 14 i 15 b. m. ostatnie przedstawienia przezabawnej farsy Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym" z p. Wańską i Górskim w rolach głównych.

Początek o godz. 20-tej.

W sobotę, 16 b.m. premjera najnowszej sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran" — z H. Łopuszańską, Z. Tokarskim, A. Radą na czele oraz w otoczeniu najlepszych sił Teatru Miejskiego.

Przedsprzedaż biletów trwa.

Uruchomienie wapienników „Wapnorud". W najbliższych dniach po 6 tygodniowej przerwie nastąpi uruchomienie wapienników „Wapnorud" w Rudnikach. Zarząd wapienników podpisał już w inspektoracie pracy zbiorową umowę z robotnikami, którzy narazie przyjęci zostaną do pracy w liczbie około 100. Wczoraj zostały podpalone już piece i wapienniki ruszą dziś lub jutro.

Kurs dla pracowników Ubezpieczalni Społecznej. Dyrekcja miejscowej Ubezpieczalni Społecznej, pragnąc ułatwić pracownikom ubezpieczalni wszechstronne zaznajomienie się z nową ustawą o scaleniu ubezpieczeń społecznych, przed kilku dniami zorganizowała specjalne kursy dla wszystkich pracowników ubezpieczalni. Wykłady odbywają się 3 razy tygodniowo, po 2 godziny dziennie. Na prelegentów zaproszeni zostali wybitni miejscowi znawcy ubezpieczeń społecznych z naczelnikiem Wodeckim na czele.

Dalsze echa zajść przed „Panoramą". Burzliwe zajścia przed „Panoramą", które rozegrały się w dniu 18 czerwca 1933 r., dostarczył sądowi niemało pracy.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa byłego redaktora „Gazety Narodowej" Jana Rutkowskiego, oskarżonego o to, że 18 czerwca 1933 r. o godz. 2.30 po poł. podczas bójki, powstałej na tle politycznem, zranił nożem w plecy swego przeciwnika politycznego Tomasza Gładysza, zadając mu lekkie uszkodzenie ciała.

Do rozprawy jednak nie doszło ze względu na niestawiennictwo kilku świadków, jak oskarżenia, tak i obrony, wobec czego sędzia Leszczyński sprawę odroczył na inny termin.

Wielkie możliwości wygrania na Loterji Państwowej.

Przeciętny człowiek, grający na Loterji Państwowej, niekoniecznie myśli o wygraniu głównej wygranej, ale chce wygrać więcej, niż stawkę.

Otóż już w I ej klasie ma do dyspozycji jedną wygraną w wysokości 100,000 zł., jedną 50.000 zł., jedną 20.000 zł., pięć po 10 000 zł., dziesięć po 5.000 zł, piętnaście po 2 000 zł., dwadzieścia po 1.000 zł., i wiele po 500 zł, po 400, po 200, po 150, po 100 i 50 zł., razem w olbrzymiej ilości 13.000 wygranych.

W każdej klasie następnej te możliwości wygrania rosną. Dawniej w drugiej klasie było 9.100 wygranych, teraz jest 10 000. W trzeciej było 6.140 wygranych teraz jest 8 000, wreszcie w czwartej było 49.209, jest zaś 76.139, z miljonem na czele.

Wartość wszystkich wygranych w całej Loterji sięga astronomicznej cyfry 22.940.000 zł.

Naprawdę warto zaryzykować trochę pieniędzy na kupno losu.

Ofiara fatalnego zabiegu akuszeryjnego. Pomimo tylu tragicznych doświadczeń ludność wiejska wciąż jeszcze ucieka się do usług znachorów i pokątnych akuszerek, często przypłacając swą lekkomyślność tragiczną ceną życia.

W tych dniach mieszkaniec wsi Kusięta (gm. Olsztyn) Wincenty Gawron zameldował policji, że w dniu 10 stycznia br. u będącej wówczas w ciąży jego 25 letniej żony Katarzyny była pokątna akuszerka wiejska i dokonała zabiegu, w wyniku którego wywiązało się zakażenie krwi. Chorą niezwłocznie przewiezio no do Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie, lecz pomoc lekarska nie zdołała uratować życia nieszczęśliwej, która niebawem zmarła w okropnych męczarniach.

Ofiara fatalnego zabiegu od kilku ty godni spoczywa już na cmentarzu. Władze prowadzą dochodzenie w tej sprawie i kto wie, czy nie zajdzie potrzeba ekshumacji zwłok.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwisko zbrodniczej akuszerki trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Cyklista pod kołami auta. Wczoraj na ulicy Narutowicza, samochód policzżarowy należący do fabryki „Motte", prowadzony przez szofera Marjana Janika (ul. Szczytowa Nr. 40), najechał na jadącego rowerem Stefana Langa (ul. Okrzei 14), który doznał złamania lewej ręki w okolicy stawu łokciowego. Lang pozostaje na kuracji w szpitalu N. M. Panny.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

105

przednich wojnach. Każdy dał gardło w obronie rodzinnego kraju, został tylko jeden, niemowlę przy piersi piastunki, jedyna gasnącego rodu, ostatnia latorośl, niezamożnej: lecz dobrze zasłużonej szlacheckiej familji.

Z tem niemowlęciem, wyszła z Zamku nie wiedzieć z jakiego powodu piastunka: jedni utrzymują że przekupiona od rakuzan, inni że dla użycia świeżego powietrza, i schwytaną przez nieprzyjaciół została.

Maxymiljan korzystał z tego zdarzenia, i idąc za przykładem swojego pradziada Henryka Cesarza, szturm natychmiast naznacza, a przed zbrojnemi orszakami nieść każe syna Starosty.

Miał nadzieję że miłość rodzicielska, przeważy obowiązki sumienia i honoru, omylił się jednak.

Oblężeńcy widząc jedynaka dowódcy przed rotami napastnika, boją się i niechcą strzelać; na wiadomość o tem co zaszło, przybywa Kaliński.

Ileż uczuć wrzało w sercu ojca, ile ono musiało się drzeć, krwawić i boleć, gdy widział że tylko śmierć jedynego syna, jedynej nadziei gasnącego rodu, może ocalić zamek, może jego honor nie skazitelnym zachować.

Kto wie, może nawet chęć była poświęcić ten honor, dla wymagań serca, może żołnierz ustąpił Ojcu.

Ale chwilowa tylko była ta słabość, w drżącą rękę lont chwyta.

Nie zdołał go jednak przysunąć do zapału armaty, gdy nadbiega jego żona, a matka dzieciny.

Włos jej w nieładzie, ubiór w nieładzie twarz blada, oko błyszczy rozpaczą, załamuje ręce i padając na kolana, woła mężowi: Co chcesz uczynić! jedynaka chcesz zamordować!

Zadrżał Kaliński, gruba łza w oku zabłysła, tysiące różnorodnych uczuć miotało sercem.

Spojrzał przed siebie, widzi swe dziecię, poznało Ojca, i wyciąga ku niemu drobne rączyny, uśmiecha się, potem kwilić zaczyna niby o miłosierdzie błagając.

I starzec niema sił, do uskutecznienia pierwotnego zamiaru, i zamek ma przejść w ręce Bakuzan.

A ci postępują w dumnej pewności i tryumfie, rozwijają sztandary i pieśń zwycięstwa zanucą.

Ta pieśń, niby wyrok potępienia, niby wyrok wiecznej sromoty zabrzmi w uchu starca, słyszy w niej swą hańbę, czuje policzki honorowi zadane.

Sprawozdanie Komitetu z Reprezen. Balu Morskiego.

Apel Prezydjum Komitetu, skierowany swego czasu do obecnych na zebraniu organizacyjnem Pań o zjednywanie wśród społeczeństwa częstochowskiego życzliwego i serdecznego ustosunkowania się do LMK., znalazł żywy oddźwięk — społeczeństwo z przedstawicielami władz i instytucyj społecznych na czele swym licznym udziałem w Reprezentacyjnym Balu Morskim dało dowód dużego zainteresowania akcją propagowania znaczenia morza.

Okazało się, że wszystkie sale taneczne i restauracyjne hotelu „Polonja" były o wiele za szczupłe, by pomieścić licznie zebranych uczestników. Wszystkie imprezy cieszyły się dużem zainteresowaniem miłych gości.

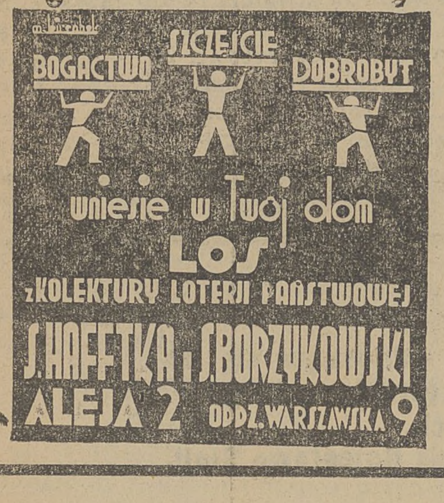
Niemożność pomieszczenia w salach „Polonji" większej ilości osób oraz niekompletne listy spowodowały, że Komitet nie był, niestety, w stanie zaprosić wszystkich członków Ligi na bal.

Przy sposobności zaznaczamy, że do sprawozdań miejscowej prasy, zresztą bardzo życzliwie omawiającej Reprezentacyjny Bal Morski zakradły się pewne nieścisłości w podaniu wyników imprez balowych, z których ważniejsze poniżej podamy.

Jury panów za najpiękniejszy taniec (walc, tango) przyznało nagrodę p. staroście Rogowskiej, natomiast królową balu wybrana została przez powszechne głosowanie p. prezydentowa Mackiewiczowa, otrzymując w upominku kryształ do kwiatów — dar delegata LMK Belgji, zwycięstwo w walcu Ligi odniosła p. inż. Helmanowa. Nagrodę tutejszego Oddziału LMK. w postaci miniaturki kontrtorpedowca „Wicher" jury pań przyznało p. mecenasowi Bielobradkowi.

Komitet, uważa za swój miły obowiązek podziękowanie miejscowemu społeczeństwu za to żywe poparcie imprezy LMK., komunikując, że rezultatem finansowym Repr. Balu Morskiego jest czysty dochód w sumie zł. 1,026.20, co stwierdzone zostało przez komisję rewizyjną w osobach pp.: kpt. J. Zielińskiego, F. Stacherę, R. Labochę na zebraniu w dniu 11 i 12 b. m.

Na powyższy dochód złożyły się także następujące ofiary przesłane do dnia 12 b.m. wprost do zarządu z tytułu nieuczestniczenia z balu pp.: dyr. Georges Couturon zł. 50, Zofja Górzyńska zł. 3, dyr. Ernest Roeder zł. 10, Feliks Tomaszewski zł.10, Feliks Stachera zł. 5, dyr. Zygmunt Markowicz zł. 10.



Krwawa masakra na weselu.

Do szpitala Najśw. Panny Marji przywieziono wczoraj 37-letniego Jana Jakubczyka, mieszkańca wsi Mysłów, gm. Koziegłówki, na którego ciele widniały liczne rany, zadane, jak się okazało, nożemi.

Jakubczyk odniósł te rany we własnym domu, gdzie odbywała się uroczystość weselna, urządzona przez jednego z jego sąsiadów.

Na weselu, w nadziei obfitego „uraczenia się alkoholem i wyładowania swych temperamentów, nieproszeni przez nikogo, przybyło kilku awanturników z sąsiednich wiosek, który wywołali sprzeczkę z innymi weselnikami, zaproszonymi przez gospodarzy. W obronie napastowanych gości stanął gospodarz lokalu Jan Jakubczyk, który usiłował napastników usunąć z mieszkania. W odpowiedzi na to 3-ch awanturników dobyło noży i zaatakowało Jakubczyka, któremu zadali 7 ran w plecy, 2 rany w głowę i 1 podbrzusze. Ciężko ranny Jakubczyk, któremu nikt nie pośpieszył z pomocą—widzowie bowiem krwawej masakry oba wiali się zemsty ze strony oprzyszków—runął nieprzytomny na podłogę brocząc obficie krwią.

Napastnicy po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegli, zostali jednak niebawem ujęci i osadzeni w areszcie. Są to: Zemła ze wsi Brzeziny, Janoska z Osieki i Kuwak ze wsi Rzenisów tejże gminy.

Stan Jakubczyka jest b. groźny.

Samobójstwo na tle zawodu miłosnego. Wczoraj rano w mieszkaniu emerytowanego pplkownika Pęczalskiego, zamieszkałego przy ulicy Kopernika 2, rozegrał się przykry dramat, którego bohaterką była 20-letnia służąca Sabina Pianko.

Pianko miała narzeczonego w jednej z pobliskich wiosek i żyła nadzieją bliskiego szczęścia. Przed kilku dniami otrzymała ona fatalną wiadomość, że jej narzeczony dał na zapowiedzi z inną dziewczyną. Zranione w najlepszych uczuciach młode serce nie wytrzymało okrutnego ciosu i wczoraj rano Sabina Pianko w celu samobójczym wypiła mocną ilość jodyny.

Przerażeni tragicznym wypadkiem pracodawcy niezwłocznie okazali denatce energiczną pomoc i zawezwali Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, które przewiozło ją do szpitala.

Stan nieszczęśliwej ofiary dramatu miłosnego budzi poważne obawy.

Słowo sportowe

Łyżwiarstwo.

Mistrzowskie popisy na stadjonie.

W dniu wczorajszym na Stadjonie im. Marsz J. Piłsudskiego odbyły się popisy łyżwiarskie w wykonaniu: exmistrza Polski i wicemistrza narodów słowiańskich p. Bol. Staniszewskiego oraz mistrza m. Warszawy p. Henr. Koziorka, członków Warszawskiego Tow. Łyżwiarskiego, którzy wracając z łyżwiarskich mistrzostw Polski, które odbyły się w Katowicach w dn. 9 i 10 bm., a zawdzięczając usilnym staraniom zarządu Rejon. Ośrodka Naucz Szkół Średn. w Częstochowie, zatrzymali się w naszem mieście na jeden dzień, aby dać możność zwolennikom tego pięknego sportu ujrzenia szczytu kunsztu łyżwiarskiego.

To też nic dziwnego, że program wy pełniony przez sympatycznych łużwierzy zgromadził mimo wieczorowej pory, aż około 600 widzów. W programie mieliśmy możność podziwiać: jazdę szkolną, przejścia taneczne, popis jazdy dowolnej (ewolucje), które zdobyły sobie szczery poklask publiczności, a między innemi na wyróżnienie zasługują: piruet siadany, sztanda (piruet stojący), mond (księżyc), piruet siadany na szpicach łyżew, axel paulsen (półtora obrotu w powietrzu), lutzschprung (jeden obrót w powietrzu, jeden obrót w powietrzu tyłem, żabka) i wiele, wiele innych, których nie sposób wymienić.

To, cośmy widzieli, było szczytem techniki, prawdziwem opanowaniem jazdy i kunsztem łyżwiarskim. Nic też dziwnego, że ewolucje te były żywo oklaskiwane, tak w wykonaniu p. Bol. Staniszewskiego, jak i w wykonaniu p. Koziorka.

Organizatorom tej imprezy należą się słowa szczerego podziękowania. Jednak nie możemy pominąć milczeniem, że nasza publiczność nie zdała dodatnio egzaminu ze sportowego wyrobienia, gdyż mimo usilnych próśb organizatorów, a nawet i samych zawodników, utrudniała prowadzenie popisów. Mamy jednak nadzieję, że na przyszły raz egzamin wypadnie celująco. „Nadmienić należy, że pp. Bol. Staniszewski i Henr. Koziorek, po przeczytaniu naszego „Słowa Sportowego" o łyżwiarstwie, żywo zainteresowali się tą wiadomością i życzyli, aby rzucona przez nas myśl utworzenia towarzystwa łyżwiarskiego znalazła realizatorów i przyniosła swoją współpracę.

Wywiad „Słowa Sportowego" z ekmistrzem Polski, a wicemistrzem narodów słowiańskich p. Bol. Staniszewskim, jak również i z mistrzem miasta stołecznego Warszawy p. Henr. Koziorkiem, zamieścimy w najbliższym numerze nasze go pisma. **Kaes.**

Z RADOMSKA.

— Zarząd Miejski na wtorkowem posiedzeniu nie został wybrany. W ub. wtorek odbyło się drugie skolei posiedzenie Rady Miejskiej, które otwarł p. komisarz Landecki.

P. komisarz Landecki na przewodniczącego proponuje radnego inż. Macherskiego, a ponieważ radny Lenk, który zaznacza, że frakcja P.P.S. zmusona jest demonstrować i zaproponował radn. Koziełłę, odbyło się głosowanie, w którem 14 głosami na 24-ch radnych przewodniczącym wybrany został radny inż. Macherski.

Inż. Macherski, obejmując przewodnictwo, zaprosił do stołu prezydjalnego radn. Koziełłę i adw. Pótrolę. Następnie odczytał porządek dzienny, który przewiduje wybór burmistrza, wiceburmistrza i 3 ławników.

Celem zaznajomienia radnych ze sposobem tych wyborów, odczytał postanowienia Ministra Spraw Wewn., zawarte w Dz. U.R.P. №52 z dnia 22.VI 1934 r.

Przed przystąpieniem, do wyboru burmistrza, na wniosek radnego Swiderskiego przewodniczący zarządził 10-cio minutową przerwę celem porozumienia się klubów co do kandydata na burmistrza.

Po tej przerwie, radny Podlewski w imieniu frakcji Bloku Gospodarczego zgłasza kandydaturę p. L. Kwaśniewskiego, zaś radny Lenk w imieniu frakcji P.P.S.—p. Koziełłę.

Następnie rozdano kartki do głosowania, poczem nastąpiła krótka przerwa. Po przerwie przewodniczący wywołuje w porządku alfabetycznym nazwiska radnych który oddają swe głosy.

Przewodniczący przystępuje do obliczenia głosów. Tutaj następuje chwila wielkiego napięcia nerwów.)Nic dziwnego, ważą się losy miasta). Obecna na sali publiczność liczy półgłosem uzyskane przez kandydatów głosy.

Wynik głosowania jest następujący: p. L. Kwaśniewski—12 głosów, p. A. Koziełło—8 i 4 kartki białe. P. Kwaśniewskiemu brakło 1 głosu).

Przewodniczący wobec takiego wyniku, zarządza powtórne (ściślejsze) głosowanie na tych samych kandydatów. Radny Lenk twierdzi, że w tym wypadku, ponieważ ma być głosowanie ściśle, głosować należy tylko na p. Kwaśniewskiego, który uzyskał większość. Przewodniczący nie zgadza się z tem.

W drugiem głosowaniu p. Kwaśniewski uzyskał 8 głosów, p. Koziełło 8, i białych kartek oddano 8. Ponieważ obydwaj kandydaci uzyskali jednakową ilość głosów, drogą losowania z listy kandydatów został skreślony p. Koziełło.

W trzeciem głosowaniu p. Kwaśniewski uzyskał 11 głosów, a białych kartek oddano 13.

Wobec takiego wyniku, przewodniczący obwieścił, iż wybór burmistrza nie został dokonany.

Po 15 minutowej przerwie przystąpiono do wyboru wiceburmistrza. Radny Cygankiewicz imieniem frakcji P.P.S. zgłasza kandydaturę radn. Lenka, zaś radny Swiderski w imieniu Bloku Gospodarczego oświadcza, iż frakcja ta kandydata nie zgłasza. W głosowaniu radny, Lenk otrzymał 8 głosów,—białych kartek 16.

Na wniosek radn. Podlewskiego, poparty przez radn. Bergera, wybór ławników odłożono na przyszłe posiedzenie które ma się odbyć najpóźniej wciągu tygodnia.

Zainteresowanie tem posiedzeniem po ostatniem bezwynikowem, jest olbrzymie.

106

Oko jego dumnem postanowieniem zabłyszczy, krew burzy w żyłach, serce bije gwałtownie.

Nie, tak być nie może, wykrzyknie, mniej boli jego zgon jak sromota... Boża przebacz!

I zanim matka zdoła zatrzymać, z rąk żołnierza, wydarłszy lont, przykłada go do zapału armaty.

Silny, straszny huk rozległ się, kula zaświsła, i wszystko było skończone.

Dziecię zginęło, lecz Rakuzanie, a jak ich zowie Bielski w swojej Kronice, Cezarjanie, ustąpić z pod Olsztyna musieli, nie zadługo ustąpili i z kraju.

Nie będę zastanawiał się nad tym czynem, lecz nie jestże on jednym z tych które są ozdobą dzieci. których pamięć winna być przekazaną potomności pędzlem i piórem.

Ale gdy o Lenidasów i Kurciuszów nie trudno u nas, deremnie wzdychamy za Liwiuszami i Apelasami.

5.

Trzeci fakt, wiążący się z Olsztynem, nie jest w prawdzie oparty na historji, lecz tylko na miejscowem podaniu, zawsze jednak zasługuje na wzmiankę.

Koło 1770 roku, Starostą tutejszym był jeden z znakomitych naszych Panów, człowiek lat 30, bogaty, urodny, lecz słaby charakterem, i wolą, wada prawie ogólna, między naszemi magnatami upłynionego stulecia.

W krótce po wybuchnieniu konfederacji w 1768, Starosta krwią i przyjaźnią złączony z Krasińskiemi, Starostą Pacem i Zarębą, gorliwie wziął stronę i chlubnie odznaczył się w kilku potyczkach, jeśli siły ducha nieposiadał, za to dość osobistej dzielności i męztwa.

Z konfederacją przecież, mniej związki, o których wspomnialem i przekonanie złączyło Starostę, jak namowy żony.

Młoda to była i zachwycającej urody niewiasta; dla niej, ubogą Szlachciankę, przeciw woli rodziców zaślubił Starosta. Starościna bowiem, nie miała posagu, a jej familijne nazwisko rozgłosu; zwiąsek z nią ślubny był dla magnata jak zwano naówczas „mezjalansem".

Aleź nie tylko przymiotami ciała od szczególniała się Starościna równie: jak piękną, była cnotliwą i dobrą; prócz tego, należała do tych niewiast wielkich duchem, silnych charakterem, o jakie

O zmianę opłat za naukę rzemiosła. Związek izb rzemieślniczych podjął starania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu o wydanie nowego zarządzenia, obniżającego opłaty za wydawanie świadectw ukończenia nauki, oraz zniesienia opłat za uwierzytelnianie, jak i wydawanie świadectw, stwierdzających przebyty czas nauki. Izby rzemieślnicze ustaliły, iż za rejestrację umów o nauce w rzemiośle pobieraną ma być przez samorząd rzemieślniczy opłata w wysokości 1 zł. od zarejestrowanej umowy.

Z wycieczki do Złotego Potoka. Staraniem szkoły powszechnej Nr. 6 w Częstochowie została zorganizowana wycieczka do Złotego Potoka' w celu zwiedzenia wzorowego gospodarstwa rybnego. W wycieczce tej wzięli udział: nauczycielka p. Pietrzakowa, jako przewodnicząca, rodzice z patronatu, uczenice i uczniowie klasy VII ej w liczbie 30-tu.

W Złotym Potoku przyjęto nas życzliwie i przydzielony z zarządu dóbr kierownik tłumaczył sposób wylęgania pstrągów. Ciekawie urządzona była wylęgarnia. Ponieważ trafiliśmy na wylęg pstrągow strumiennych, przeto kilka słów o nim podaję:

Gdy nadchodzi czas wylęgania, odosabnia się samicę, która składa ikrę w specjalne naczynia. Tę ikrę następnie nalewają wodą. Po pewnym czasie ikra pęcznieje i pokazują się małe oczka, potem ogonek. Mały pstrąg żywi się z początku żółtkiem ikry, a następnie mózgiem cielęcym. Mało pstrągi podchodowują się w naczyniach, a następnie puszcza się je do stawu.

Ze Złotego Potoka rozsyłają bardo dużo ikry po całej Polsce. Zapotrzebowanie jest duże, bo aż do 5 miljonów rocznie.

Poznaliśmy ponadto piękną okolicę Częstochowy, ze źródłami, lasami i skałami wapiennemi. Wreszcie zwiedziliśmy także sąsiadującą ze Złotym Potokiem ładną wieś Janów i w szkole tamtejszej spożyliśmy obiad. Całodzienna wycieczka pozostawiła nam miłe wspomnienia i dała dużo wiadomości.

Na tem miejscu składamy zarządowi dóbr w Złotym Potoku podziękowanie za możność zwiedzenia gospodarstwa rybnego i kierownictwu szkoły powszechnej w Janowie za zorganizowanie posiłku.

Uczestniczka wycieczki.

Krwawe bójki wśród marjawitow.

Rozłam wśród marjawitów trwa w dalszym ciągu. Wprawdzie ostatni synod marjawicki wybrał nowego „generała“ Feldmana, jednak nie uznają go inne nieliczne zresztą placówki marjawickie, jak w Gąbinie, w Zgierzu, Pepłowie pod Bodzanowem i w Łowiczu.

W Łowiczu miejscowy kościół marjawicki został zlikwidowany, a gmach kościoła przejął miejscowy 10 p. p. W gmachu tym będzie prawdopodobnie urządzony kościół garnizonowy. W Zgierzu, gdzie pozostają jeszcze nieliczne grupy kozłowitów, doszło do krwawych bójek. Pod Bodzanowem we wsi Pepłowo, pobiły się miejscowe „biskupice“ i „kapłanki“ opowiedział się za „biskupem“ Feldmanem, jednak „arcybiskup“ Kowalski ma tam swych licznych zwolenników, którzy zaatakowali duchownego tak, że ten uciekł i ukrył się w centrali rozłamowców w Płocku.

Interwencja „biskupów“ Feldmana, Pruchnickiego i Rostworowskiego w ministerstwie R. R. i O. P. w Warszawie nie dała żadnych wyników.

Delegacja rozłamowców z nowym „generałem“ sekty na czele, nie została przyjęta przez ministra wyznań religijnych.

Zatarg w Płocku trwa w dalszym ciągu. Kowalski wraz z wiernemi „siostrami“ urzęduje w części przyklasztornej, rozłamowcy zaś na czele z Feldmanem okupują część klasztoru zapisaną hipotecznie na nazwisko Pruchnickiego. Jedynie „biskup“ Kopystyński, który jest jednocześnie lekarzem-ginekologiem urzęduje i mieszka na terenie Kowalskiego choć sam jest jedną z głównych sprężyn rozłamu.

Według przypuszczeń Kowalski żyje obecnie ze złożonych u niego legatów. Dochodami rozłamowców są wpływy z fabryczki wody sodowej, kilku mleczarń oraz pracowni hafciarskiej.

W Płocku kursują pogłoski, iż Kowalski, który przed dwoma tygodniami wywoził z klasztoru cenniejsze przedmioty i ukrywał je w niewiadomych miejscach, postanowił nie opuszczać klasztoru i zmusić do uległości rozłamowców.

Kowalski spodziewa się, że rozłamowcy powrócą do niego i uznają jego zwierzchnictwo.

Chiński zatarg
przed sądem warszawskim

Bardzo egzotyczna sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie, gdzie w charakterze oskarżonego miał stawić się p. Kou-Tsing-Jo obywatel chiński, wędrowny handlarz, w roli poszkodowanego wystąpić miał rodak jego i konkurent Hun-Ja-Hunig, biegłymi zaś mieli być urzędnicy poselstwa chińskiego pp. Ju Hono-Jo i Al-Jun-Tscheng.

Wobec tego, że na rozprawę nie stawił się ani oskarżony ani poszkodowany, sąd poprzestał na odczytaniu zeznań ich i wyjaśnień załączonych w tłumaczeniu, dokonanem przez ekspertów z poselstwa chińskiego.

Jakkolwiek w toku śledztwa zarzucono wyraźnie p. Kou-Tsing-Jo usiłowanie zabójstwa na osobie konkurenta, oskarżony w zeznaniu swem uważa pretensje swego rodaka za zwykły akt zemsty, spowodowany przegraną w karty poważnej sumy 5.000 zł.

Handlując razem wyrobami chińskiemi, żółci obywatele dotarli kiedyś do Jasła. Tu doszło między nimi do nieporozumienia na tle sumy 600 zł. W rezultacie dłuższego sporu dłużnik wywabił wierzyciela na pieszą wędrówkę i w pewnym momencie znienacka strzelił do niego z tyłu z rewolweru.

Dziwnym trafem p. Hun-Ja-Hunig ocalał i choć przyjaciel tłumaczył mu, że chodziło tu o napad bandycki—udał się do policji i na migi złożył zameldowanie o usiłowaniu zabójstwa.

Policja dokonała rewizji u p. Kou-Tsing-Jo, ale bez rezultatu. Dopiero ponowna rewizja wykazała w rękawie obwinionego zaszyte kule rewolwerowe a ponadto rozebrany rewolwer, którego części były rozmieszczone w wazonikach chińskich, będących jego źródłem dochodu.

Ponieważ w Jaśle, którego sprawa podlegała, nie było nikogo, ktoby rozumiał po chińsku ponieważ w gruncie rzeczy nie można było zrozumieć ani oskarżonego ani poszkodowanego, sprawę skierowano do Krakowa. Tu jednak z trzech osób, znających język chiński — nikt nie orjentował się w narzeczu szanghajskiem, wobec czego kazano stronom spisać zeznania, przesłano je do poselstwa chińskiego w Warszawie przy udziale ekspertów z poselswa chińskiego.

Niestety, okazało się, że zwolniony z więzienia p. Kou Tsing-Jo zmienił adres i wezwanie na rozprawę nie zostało mu doręczone. Biorąc to pod uwagę, ciekawą tę ze wszechmiar sprawę sąd postanowił odroczyć.

Afera polskiego Woronowa.

W Paryżu dr. Jaworski propaguje od lat oryginalną metodę „odmładzania“, polegającego na injekcji starym pacjentom krwi osobników rzeźkich i młodych. Od czasu do czasu pojawiały się w prasie codziennej artykuły o metodzie d-ra Jaworskiego o jego sukcesach—opinja publiczna nie interesowała się jednak zbytnio tą całą sprawą.

Obecnie sprawa metody odmładzającej d ra Jaworskiego zaczyna nanowo interesować opinję publiczną w Paryżu, jednak ze strony... sądowej. Mianowicie w zeszłym roku dr. Jaworski zawarł spółkę z niejakim Taieb'em, celem eksploatacji swej metody odmładzającej. Obecnie „spólnik“ dra Jaworskiego domaga się rozwiązania spółki i wypłacenia mu odszkodowania w wysokości 60 tysięcy franków. Sprawa znalazła się przed trybunałem handlowym w Paryżu. Dr. Jaworski podniósł wprawdzie niekompetencję trybunału, sąd jednak uznał się za kompetentny w sprawie „czysto handlowej“, jaka toczy się między dwoma spólnikami: Jaworskim i Taieb'em. W orzeczeniu sądowem wyszły przytem na jaw następujące szczegóły:

Jaworski, który jest doktorem medycyny, postanowił eksploatować swoją metodę „odmładzania“, polegającą na wstrzykiwaniu osobnikom starym specjalnie spreparowanej krwi młodych ludzi. Do spółki zaangażował p. Taieb'a. Ten miał się zająć kampanją prasową, miał mieć 40 procent udziału w dochodach spółki i zostać sekretarzem Jaworskiego. Spółka zawarta została na trzy lata.

W prasie codziennej najrozmaitszych odłamów politycznych zaczęły się ukazywać artykuły na temat metody odmładzającej dra Jaworskiego i jej doskonałych wyników Artykuły te były płatne, ale zamieszczano je w tekście redakcyjnym, tak, że w żadnym wypadku nie sprawiały wrażenia płatnego ogłoszenia. Poza tem rozpoczął dr. Jaworski wstrzykiwał im krew pobieraną od osób młodych i zmieszaną z krwią kogucią. Dawcom krwi płacił po 40 franków (14 złotych), natomiast od „odmładzanych“ pacjentów pobierał honorarja od dwóch do trzech tysięcy franków za „kurację“.

W konkluzji sąd doszedł do wniosku, że dr. Jaworski używał swego tytułu lekarskiego jako etykiety do zawodu czysto kupieckiego, bardzo popłatnego, wychodzącego poza ramy zawodu lekarskiego Sąd spółkę rozwiązał, lecz dr. Jaworski wniósł apelację.

Z KRAJU.

Smiertelny „pojedynek“ o dziewczynę.

We wsi Dłutowo, pow włocławski, odbywała się huczna zabawa, zakrapiana obficie — mimo kryzysu — alkoholem. Między uczestnikami zabawy Pierścieńskim, Witawskim i Wronką wybuchła kłótnia o... dziewczynę. Po krótkiej wymianie obelżywych słów Wronka, ugodzony skrytobójczo przez Witawskiego i Pierścieńskiego w plecy, padł trupem. Zabójców aresztowano.

Okropna tragedja wskutek zadymki.

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się na drodze między wsiami Górki Zielone a Szarkowszczyzną (Wileńskie).

Władysław Pietkiewicz wiózł do szpitala swą ciężko chorą żonę, Stanisławę. W czasie podróży nadeszła silna zadymka śnieżna.

Pietkiewicz zabłądził i do Szarkowszczyzny przybył z trzygodzinnem opóźnieniem. Po przybyciu do szpitala skonstatowano, że Pietkiewiczowa w drodze zmarła.

Przejęty tem do głębi Pietkiewicz chwycił nóż i głęboko zranił się w żołądek.

Drzewka pomarańczowe które rosną... w Polsce.

Ofiarą oszustwa padł mieszkaniec miasteczka Olkienniki, Jarosław Tymkiewicz, który przybył do Wilna celem nabycia mebli. Na rynku Tyszkiewiczowskim Tymkiewicz zobaczył mnóstwo pomarańcz. Zainteresowany tem nawiązał rozmowę z jakimś osobnikiem, który oświadczył mu, że dlatego jest tak dużo pomarańcz w Wilnie, ponieważ obecnie rosną... w Polsce. Jeżeli więc chce może mieć własne pomarańcze, gdyż może mu sprzedać kilka drzewek pomarańczowych. Naiwny wieśniak zgodził się na propozycję i wyraził chęć nabycia 10 drzewek za 150 zł. Gdy zawarto tranzakcję nieznajomy zaprowadził Tymkiewicza pod zakłady ogrodnicze Welera i ulotnił się.

Dwaj kolejarze zabici przez pociąg.

Na dworcu kolejowym w Nowym Tomyślu dwaj kolejarze Sszymyślik i Pięta, powracający w nocy ze świetlicy torem kolejowym, wpadli pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Manifestacja studentów-żydów.

Wileńska gmina żydowska stała się się znów terenem manifestacji studentów żydów. Manifestacje zorganizowane zostały przez studentów, skreślonych z listy słuchaczy U. S. B. naskutek niezapłacenia czesnego.

Studenci zorganizowali blokadę. Nastąpiło to naskutek oświadczenia zarządu gminy, że nie posiada funduszów na zaspokojenie roszczeń wszystkich studentów skreślonych, a jedynie może opłacić czynsz za studentów niezamożnych, najbardziej, zdaniem gminy, potrzebujących pomocy materjalnej.

Odpowiedź ta nie zadowoliła studentów, którzy przybyli w większej ilości do lokalu gminy, ustawiając posterunki przy wejściach i wyjściach oraz telefonach. Wezwana policja część studentów wylegitymowała i zablokowanych członków gminy żydowskiej uwolniła.

ZE SWIATA.

Biegun południowy posiadał ongiś faunę i florę.

Amerykański badacz bieguna południowego, Ellsworth, który niedawno rozpoczął wyprawę naukową do bieguna południowego, powrócił do Montevideo (Urugwaj).

Oświadczył on, że natrafił na biegunie południowym na skamieniałości, sięgające tysięcy lat i na ślady dawnej wegetacji i osobliwych okazów zwierząt.

Ellsworth zamierza podjąć w marcu br. dalsze badania naukowe na biegunie południowym.

83-letni baronet angielski żeni się po raz czwarty.

Wielką sensację wśród towarzystwa angielskiego wzbudziła wiadomość o przyszłem małżeństwie angielskiego baroneta sir James Heath, właściciela wielkich hut żelaznych. Sir James jest 83 letnim starcem i był żonaty już trzy razy. Przedostatnie jego małżeństwo zostało anulowane w r. 1927 i w tymże roku ożenił sie on poraz trzeci ze znaną pilotką p. Elliot Lynn, z którą wkrótce się rozwiódł. Obecnie sir James postanowił ożenić się z 30-kilkoletnią p. Dorothy Hodgson.

Narciarkę na drzewie przez 24 godziny
atakowało stado wilków

Młoda studentka praw, Kaja Stoisavievic wybrała się w towarzystwie swych przyjaciół i koleżanek na wycieczkę narciarską w góry.

W czasie powrotu wieczorem wśród zapadających mroków Kaja odbiła się od gromady i zabłądziła. Po dłuższem błądzeniu w lesie dostała się wreszcie na wolną przestrzeń. Straciła jednak ślad i nie wiedziała w którą stronę się udać.

W chwili, gdy zastanawiała się nad swem położeniem, usłyszała niedaleko wycie wilków. Nie ulegało wątpliwości, że wilki szły jej tropem. Nie namyślając się, młoda studentka wdrapała się na drzewo, a usiadłszy na silnym konarze, przywiązała się do pnia.

Wilki rozpoczęły normalne oblężenie narciarki. Nastąpiły dramatyczne godziny oczekiwania na pomoc. Studentka z trudem tylko walczyła z zimnem i ogarniającem ją znużeniem. Liczyła na pomoc swych towarzyszy. Nadzieja nie

zawiodła ją. Kiedy po przybyciu do wsi koledzy studentki przekonali się, że niema jej wśród uczestników wycieczki, wszczęli alarm i natychmiast wyruszyli na czele ekspedycji ratunkowej.

Upłynęło 24 godzin, zanim można było odnaleźć zbłąkaną. — Ekspedycja strzałami przepłoszyła stado wilków, ciągle czuwające pod drzewem.

Przygodę przepłaciła studentka ciężkiemi przemrożeniami dłoni i stóp. Nieprzytomną zdjęto z drzewa.

Bohaterskie siostry Karmelitanki

w najstraszliwszem piekle świata.

Wedle doniesień z Moresby (Australja) przybyły tu cztery siostry z zakonu Karmelitanek. Opuszczały pokład okrętu nie rozmawiając z nikim, szły w milczeniu, z uśmiechem na twarzy, jak gdyby droga, po której stąpały; wiodła do raju. Tymczasem ta droga wiodła do najstraszliwszego piekła na świecie. Te cztery zakonnice udawały się wgłąb kraju, gdzie panuje straszliwa malarja tropikalna. Postanowiły nieść pomoc tubylcom, żyjącym w okropnych warunkach.

Powszechnie mówiono, że cztery dzielne kobiety w habitach Karmelitanek, które pieszo muszą przebyć drogę ponad 100 klm. wgłąb kraju, idą po to, ażeby się żywcem pogrzebać.

Tam, w głębi kraju, czeka na nie mały dom, który można nazwać klasztorem. Dom stoi na wzniesieniu nad brzegiem rzeki wśród zieleni tropikalnych drzew. Panuje tu upał nie do zniesienia. W mchu pod kamieniami i w zaroślach leśnych kryją się jadowite węże. Moskity, roznoszące malarję, unoszą się chmurami w powietrzu.

Tym najbardziej samotnym na świecie kobietom nikt nie śpieszy z pomocą. Same muszą się troszczyć o wszystko, co im potrzebne do życia. Wiąże je surowa reguła zakonu. Nie wolno im jeść mięsa, nie noszą pończoch ani obuwia, sypiają na słomie, nie wolno im patrzeć w zwierciadło, nie mogą utrzymywać żadnej znajomości z ludźmi z poza klasztoru, nie wolno im pisać, ani też otrzymywać listów.

Ludzie, znający stosunki, panujące w głębi puszczy, twierdzą stanowczo, że te dzielne kobiety zginą na posterunku. Poświęciły swe życie dla ratowania najnieszczęśliwszych.

W'elka afera handlarzy żywym towarem we Francji

Niezwykłą sensację w całej Francji wywołało aresztowanie admirała Versloy pod zarzutem zorganizowania wielkiej międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem. Admirał mieszkał w okolicy Theatre Francais w eleganckim pałacu wraz z żoną i dorosłą niezwykłej urody córką. Dom admirała był miejscem spotkania przedstawicieli najwyższych kół paryskich. Spotykali się tu politycy, publicyści, literaci, ludzie nauki, przedsrawiciele arystokracji itd.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, aresztowany był szefem bandy i opracowywał drobiazgowo plany działania. Banda pracowała pod firmą „Międzynarodowe biuro pośrednictwa pracy“. Biuro to przy pomocy ogłoszeń w dziennikach poszukiwało dam do towarzystwa, sekretarek osobistych, pokojówek, kucharek i t. d. — Przyjmowano tylko młode i piękne kobiety, obiecując im posady na dalekim wschodzie, w południowej Ameryce, względnie w Indjach.

Rewizja, przeprowadzona w pałacu admirała dostarczyła wiele materjału obciążającego w postaci licznej korespondencji. Jak wynika z powierzchownych badań materjału, znajdującego się w rękach władz, banda w ciągu dwóch lat sprzedała zagranicę ponad 300 dziewcząt. Wszystko przemawia za tem, że liczba ofiar zbrodniczej szajki jest o wiele większa

Organizacja stała w ścisłym kontakcie ze znanymi agentami i handlarzami żywym towarem, zarówno w Ameryce, jak i na Dalekim Wschodzie. Zbrodniarze usiłowali przedewszystkiem dostać w swe ręce dziewczęta wykształcone, dobrze wychowane i pochodzące z dobrych rodzin. Wśród ofiar szajki znajdują się dwie arystokratki, z których jedną sprzedano do Szanghaju, drugą do Rio de Janeiro.

W związku z aferą aresztowano już bardzo wiele osób.

Przez 30 lat... pod historycznemi pseudonimami.

Wielką sensację wywołały w świecie artystycznym, a zwłaszcza muzycznym rewelacje słynnego skrzypka Kreislera, który ujawnił obecnie w Nowym Jorku, że grany przez niego od 30 lat repertuar rzekomych starych kompozytorów XVII i XVIII wieku, np. takich: Vivaldi, Pugnani, Couperin, Dittersdorf, Martini, składa się faktycznie z jego własnych kompozycyj.

Przed 30 laty, obawiając się, że kompozycje jego nie będą się cieszyły dostatecznem uznaniem publiczności, Kreisler nadał tym kompozycjom ojcostwo starych, poczęści zapomnianych kompozytorów.

W ciągu 30 lat nikt nie usiłował odnaleźć oryginalnych skryptów tych kompozycyj. Dopiero obecnie pewien muzykolog chciał odnaleźć oryginał skryptu — Preludjum i allegro Pugnani'ego, a po bezowocnych poszukiwaniach doszedł do przekonania, że wogóle skrypt taki nie istnieje.

Wówczas Kreisler w depeszy wysłanej do „New York Times“ ujawnił prawdę.

Murzyn chciał się wybielić i umarł.

W Paryżu rozgrywa się bardzo ciekawy proces. Pewien lekarz ogłosił w prasie, że udało mu się wynaleźć metodę... wybielania murzynów. Na ogłoszenie to zgłosił się do niego pewien fordanser, murzyn, z prośbą, aby zastosować na nim nowowynalezioną kurację.

Następstwa owej „kuracji“ okazały się katastrofalne. Po kilku dniach pilnego uczęszczania na zastrzyki dostał murzyn bardzo wysokiej temperatury i zmarł. Lekarz, eksperymentujący tak nieszczęśliwie, zasiadł na ławie oskarżonych za zamordowanie pacjenta.

Paryż oczekuje z wielkiem zainteresowaniem wyników owego procesu, ponieważ oskarżony lekarz twierdził stanowczo, że jest w posiadaniu wynalezionej przez siebie metody, która wybiela skórę murzynów. Zdaniem oskarżonego, pacjent jego zmarł na zupełnie inną chorobę, która nie miała nic wspólnego z przeprowadzaną kuracją „wybielającą“.

Dowcipny piekarz ogłaszał powszechną mobilizację przez własną stację nadawczą.

Pewien piekarz, zamieszkały w okolicy Ołomuńca, pragnąc rozwinąć przedsiębiorstwo swe niezbyt dobrze prosperujące, skonstruował sobie radjostację nadawczą, przez którą rozgłaszał codziennie wiadomości o bliskim wybuchu wojny, o ogólnej mobilizacji w Czechosłowacji, wkrótce mającej się rozpocząć Pomysłowy piekarz doradzał ludności wczesne zaopatrywanie się w środki żywności, specjalnie zaś w mąkę. Jako źródło tej wiadomości podawał piekarz stale urzędowe czeskie biuro prasowe.

Efekt tej „propagandy“ był olbrzymi. Mieszkańców okolicznych ogarnęła panika i wkrótce piekarz wysprzedał wszystkie zapasy mąki, robiąc oczywiście doskonały interes.

Pomysłowego piekarza aresztowano

RADJO.

WARSZAWA 14 lutego

6.45 Pieśń. 6.48, 7.07 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Audycja dla dzieci polskich zagranicą 12.30 XV-ty koncert szkolny z Filh. Warsz. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka 16.45 Lekcja jęz. francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko nagrodzone na konkursie P. R. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Kwartet smyczkowy. 18,45 Szkic literacki. 19.00 Muzyka popularna (płyty). 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Kwadrans piosenek J. Romanówny. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Konkurs zespołów salonowych Rozgłośni P. R. 22.15 Odczyt ze Lwowa. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 Odczyt. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty)

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

31)

Znów Herszel Schwanz ujrzał się zniewolonym przerwać milczenie

— Ich stajnia jeszcze niepełna, słyszałem.

Symche Blaustein stanął. Doszedł do wniosku, że tylko naraża się na stratę cennego czasu i że ostatecznie lepiej podciąć trochę rozmowę, nawet kosztem bezpośredniego poruszenia jądra sprawy.

— Jeżeli chce sprzedać to bydlę czerwone z białem, — zauważył, uderzając w sam rdzeń, — co je kupił od Kiwy Bleiweissa, nie potrzebuje go już przyprowadzać.

— Dla czego nie? Czy jaki feler jest w niem? — zapalił się Herszel, tknięty w miejsce bolące.

— Czy ja mówię, że jest feler? ja mówię, że go nie potrzebuje prowadzić. Co po dobrej krowie, kiedy kupca niema?

— Czy angielska familja już przestała kupować? Słyszałem, że chciwi na krowy.

— Co słyszał, to słyszał. Ja mówię tylko, że angielska familja nie kupi ani krów ani niczego.

Z pod nasuniętego kapelusza Herszel Schwanz łypnął ku Symche zbolałemi oczyma. Przysunął się trochę bliżej.

— Powiedz, Symche — mruknął — czy prawda, co ludzie mówią?

— Czy ja wiem, co ludzie mówią?

— Mówią, że pieniądze z Anglji przestały przychodzić.

Symche Blaustein zawrócił na miejscu i rozpoczął środkiem ulicy przechadzkę powrotną.

— Pieniądze z Anglji? Czy ja mogę co wiedzieć o pieniądzach z Anglji?

Herszel na serjo nie spodziewał się bezpośredniej odpowiedzi, więc na serjo nie doznał zawodu.

— Niektórzy powiadają, że..

— Słowa, to ten wiatr, — przerwał mu Symche Blaustein.

— Czy nie płaciła angielska familja gotówką za krowę? czy gotówką nie zapłaciła za każdą rzecz, co ją kupiła?

— To jest prawda, — uznał Herszel Schwanz, na próżno się starając odcyfrować coś więcej na niewzruszonem obliczu towarzysza, co mu się nie udało, nie całkiem z winy osłabionych oczu.

Przy drzwiach jednego z najporządniejszych domów na tej ulicy Symche znów stanął, tym razem z wyrazem tak ostatecznym w całej postaci, że Herszel zrozumiał i zrezygnowany odstąpił, mimo że krowa pozostała mu na karku.

Gdy załatwił w tym domu geszeft, polegający na poleceniu krawca, Symche bynajmniej nie ukończył jeszcze zajęć tego dnia. Dostarczenie wielkiej partji materjału budulcowego, oraz korzystne obstalowanie garderoby dla całej pewnej rodziny, tak mu zajęło calutkie popołudnie, że nie miał na pozór czasu na żadną inną myśl.

Już mrok zapadał, gdy przekroczył własny próg.

Z ogródka wpadło na Symchego z hałasem dwóch czarnookich chłopaków. Na widok ich zamorusanych twarzy Simche rozjaśnił się uśmiechem, był bowiem na swój sposób niezaprzeczenie kochającym ojcem. Osobiście ukarał starszego syna Essiga, tylko dwa razy w życiu; raz za to, że przewrócił poświęcaną szabasową świecę, drugi raz, że zjadł czereśnie z ogrodu. W tym ostatnim wypadku ból fizyczny poparty został nauką moralną.

Z chłopcami, uczepionymi chałatu, Symche wkroczył do izby.

Pierwsze spojrzenie, wchodząc rzucił na skrzynię, instynktownym odruchem, świadczącym o sile nawyknienia. Potem dopiero na niechlujną niewiastę w białym nocnym kaftaniku, gotującą mleko w rondlu. Ze zwiędłą cerą, wklęsłemi wargami i drobnym, haczykowatym nosem raczej na matkę, niż na małżonkę Symchy wyglądała. Gdy zaś przemówiła, zapytując pokornie, czy życzy sobie kolacji, wydała się przedewszystkiem jego sługą.

Symche głową skinął od niechcenia. Widocznie Essig i Perl zadawalniali zupełnie jego instynkty serdeczne. Bez słowa zasiadł do stołu, gdzie mu natychmiast podała pół śledzia, cebulę w plasterkach i kawałek czarnego chleba. Chłopcy, popijając gotowane mleko, gawędzili bezustanku, zaś Frau Blaustein zajęła miejsce na drewnianym stołku naprzeciwko Symchy na kanapie i uczyniła parę prób w celu rozpoczęcia rozmowy, lecz wkrótce dała spokój, przekonawszy się, że jej pan i małżonek nie usposobiony do rozmowy. Odtąd więc siedziała niema jak mysz, modląc się w duchu, aby interes, który oczywiście rozważał, dał się doprowadzić do szczęśliwego końca, bo dobrze wiedziała, że po podobnem zamyśleniu następował zwykle u męża niezwykłej doniosłości grand coup.

Następnie uznała konieczność prędkiego wyprawienia dzieci do łóżka, potem zaczęła się cichutko krzątać około sprzątnięcia naczycia, po uprzedniem zgaszeniu lampy naftowej, jasne bowiem światło księżycowe, zalewające pokój przez dwoje okien, zupełnie było wystarczające a o wiele oszczędniejsze. Nie zdziwiła się, gdy po chwili postać siedząca na kanapie powstała i bez innego okrycia na głowie oprócz mycki, z rękami założonemi w tył, przeszła koło niej, jak gdyby była próżnem powietrzem i wyszła przed dom, objąwszy wzrokiem poprzednio skrzynię okutą, która nie była, wiedziała o tem dobrze, ani próżną, ani powietrzem.

Jeśli Symche życzył sobie użyć przechadzki przy księżycu, nie mógł natrafić na piękniejszą noc, ani na korzystniejszy moment dla przyjrzenia się głównej ulicy barnopolskiej, której księżyc więcej okazywał miłosierdzia, niż słońce. Nawet krzywe latarnie wyszlachetniały ostrością swych cieni i sam rynsztok nabrał jakiegoś tajemniczego uroku. Splątane gałęzie czterech czereśniowych drzew, dostarczającym młodym Blausteinom tak niepospolitych okazyj do przezwyciężania swych skłonności, świadczyły jeszcze o obfitości oberwanego już plonu podpierającemi je żerdziami i palikami. Ani jednego kwiatka na tej pustce, — kwiatki bo należą do nieopłacających się przyjemności życia. Tu więc, między cieniem a światłem, Symche Blaustein jął przechadzać się w zamyśleniu, z rękoma wciąż założonemi pod chałat w tył ściągnięty, odsłaniając cienkie nogi, obute w skórzane cholewy; oczy miał szeroko rozwarte i prawie rozmarzone, górne zaś zęby, wskutek uspokojenia się rozprężonych rysów, pod górną wargą normalnie ukryte.

Myśli jego krążyły obecnie naokoło dwojga ludzi, którzy oboje w dzisiejszym dniu zwrócili się do niego z interesem. Jednym był Herszel Schwanz, drugą Mety Hampton. Nie było potrzeby wyjaśniać pierwszemu, że jeżeli nie był w drodze do angielskiej familji, to głównie dla tego, że właśnie wracał stamtąd.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.